



PLENEROWA WYSTAWA WIERSZY  
III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI  
IM. JÓZEFA BURSEWICZA  
„O ZŁOTĄ METAFORĘ” I „O METAFORĘ NIEPODLEGŁĄ”  
SZCZECIN 2018



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

NAGRODY „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

## NAGRODA GRAND PRIX

IWONA ŚWIERKULA  
/FLAMING/ WARSZAWA

### *Zaparzyć słowa*

*oswajam słowa  
najwięcej łowię ich w nocy  
ale za śliskie uciekają  
czasem ich brzmienie miękkie jak futro kota  
są też takie które wypuszczam na wolność  
gdy je zaplatam w atrament skręcają w warkocz marginesu  
tłuką się o papier  
a długopis dalej skrobie*

*słowa wykorzenione z milczenia  
gotują się zdania  
i kartka bulgoce jak czajnik*

*czy chcesz bym i tobie zaparzyła z fusosłów  
herbatę  
dopóki pamięć wszystkożerna dnia nie polknie*

### *Odzyskiwanie czasu*

*rozpuszczam się w nerwach  
bo uciekł mi autobus sprzed zaplanowanego dzisiaj  
mogę teraz wyciągnąć przeszłość z dziurawej kieszeni  
i oglądać wspomnienia od wewnętrznej strony  
odlecieć na dywanie wyobraźni  
albo mogę zamknąć się na cztery spusty bezmyślności  
wyklócać się z zegarem o każdą sekundę  
wystukując palcami jeszcze szybszą melodię*

*wybieram gołębia który z kałuży sączy słońce*

### *Przeciąg*

*w korytarzu potrąca łokciem  
nie mówi przepraszam  
papiery wymieszane z wróblami  
a on rozbija bezruch  
i pełny odlatuje*

*znowu serce zajęte  
a najbliższy postój może za lat dziesięć  
rzeczy nie mieszczą się w walizce  
drobne sprawy rosną  
a wielkie wysiadają na stacjach*

*gdy przeciąg długi jak jadący pociąg  
dziewczyzna nie wie dokąd  
może to tylko miłość*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

NAGRODY „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

## NAGRODA II

**JACEK TATAR**  
/lisikon/ WARSZAWA

### **Być albo nie być**

*Wsiąść na statek i wyjechać – marzy ten stary pijak, który przez pół życia był znanym pisarzem, ale potem osunął się w pustkę braku inspiracji, w przepaść zdań, które drażniły zwyczajnością i wywoływały śmiech młodych czytelniczek. Wsiąść na statek*

*i wyjechać – powiedział to już kiedyś, miał wtedy siedemnaście lat i tylko kilka monet w kieszeni, więc zamiast biletu kupił oranżadę tej chudej Baśce, która potem została jego żoną. Och, życie – wzdychał potem tyle razy, bo ona wolała listonoszy i chłopaków kręcących się na*

*boczniczy kolejowej, drażniły ją jego długie zdania, te niekończące się cytaty z Dostojewskiego i Mrożka. Och, życie, ty ironiczna dziwko – powiedział na jej pogrzebie, bo któryś z młodych kochanków był mniej cierpliwy od niego, z rozbitego samochodu wyniesiono*

*dwa ciała połamane i jakieś takie małe, niemal jak korpusy jakichś nieznanymi ptaków. Po powrocie do domu napisał fragment rozdziału, w którym jej grób był okrętem, a potem wydawało mu się, że popełnił zbrodnię. Życie to kryminał – charczy ten drugi pijak, który*

*nigdy nie był nikim, ale może to on ma rację.*

### **Matki**

*Kobiety, które zostały matkami przypadkowo i jakby zniecka nie były przecież mniej przywiązane do swoich dzieci niż absolwentki szkół rodzenia i planowania ciąży. Życie się ciągle wykluwa w najmniej spodziewanym miejscu i momencie, chwasty wyrastają w szczelinach*

*chodnika, a młode brzozy w rynnach opuszczonych i zaniebanych domów. Oto msza celebrująca boga przypadku, nabożeństwo ku czci popędów i poimprezowych kaprysów. Znużone kobiety z bogatych domów, które fundowały swoim synom i córkom lekcje gry na*

*pianinie i naukę obcych języków u native speakerów nie są przecież lepiej wspomniane niż robotnice, które po nocnej zmianie zapomniały nawet zrobić kanapki do szkoły, a na zebrania przychodziły w połatanych płaszczach, chowając zniszczone ręce pod blatem*

*ławek. Podobnie bezdomne kocięta nie tęsknią chyba za ciepłem domu, którego nigdy nie miały. Ale być może na swój sposób zawsze będą pamiętać smak mleka, które wysysały tuż po urodzeniu.*

### **Królik**

*Jęczące samochody przecinają upał i parkują w najbardziej nieodpowiednim miejscu. Młodzi mężczyźni w rozpiętych koszulach, z papierosami w ustach znaczą teren śladami swoich eleganckich mokasynów. Gdzieś daleko stąd wylewają morza i wybuchają*

*wulkany, ale to miasto jest teraz senne, jak miś koala z filmu przyrodniczego, który oglądaliśmy wczoraj wieczorem. Kobiety wachlują się dostojnie, jakby miały nadzieję, że odpędzą to życie, że natchnionym gestem przywołają aktorów z dawnych*

*romansów. Nasze grzechy przypominają zwierzęta przejechane na autostradach – mówi ktoś tuż nad moim uchem i myślę o nowoczesnej poezji, która podobnie jak nowoczesne życie jest coraz mniej zrozumiała i coraz bardziej eksperymentalna, jakby świat*

*nieustannie wykonywał na nas doświadczenia, wypróbowywał na nas lekarstwa sztucznej inteligencji i technologii kosmicznej. I oto nagle na trawniku pojawia się królik, skacze beztrąsko i zaczyna gryźć trawę. Gdzie jest kapelusz, z którego wszystkich nas ktoś wyciągnął?*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

NAGRODY „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

## NAGRODA III

ANNA PILISZEWSKA  
/ANGELIKA/ WIELICZKA

*len*

*w ciepłych podmuchach, w drzeniu drobnych listków i łodyg  
modrzy się zagon lnu – jak cudowna przypowieść o nadmiarze  
błękitu, jak oczy*

*starej kobiety,  
co mieszka w krzywej chałupce niczym z baśni wyciętej, w porykiwaniu  
krów i w jasności czerwcowego powietrza kręcą się mleczne włosy i różowieją  
dłonie – zradłone, przyozdobione fioletową mozaiką  
żyłek i są dwa serca*

*lukrowane, z piernika  
na pękniętym talerzu i cerata w drobinach piernikowych okruchów  
na stole z rozchwianą nogą. w izdebce z duszą cierpliwą*

*na drewnianym krzeselku drzemie stara kobieta – pomarszczone  
powieki pilnują niebieskich źrenic,*

*a przedmioty czuwają,  
gdy lnieje ...*

*lisienie*

*jesienią rudziejemy  
razem z liśćmi w ogrodzie –  
wietrzymy poranne chłody  
i chyłkiem zmieniamy futra, zanim dotknie nas  
mróz.*

*jesienią przynależymy do plemienia Vulpini  
- lisiejemy. [ nie próbuj  
głaskać karku  
pod włos!]*

*przyglądamy się  
sobie  
- naszej lisiej naturze.*

*listopad w czerwonej szubie  
wyszczerza pomura cienie –  
nim zadrąśnie pazurem, nim mrozem  
liźnie po oczach,  
jesienią zapadamy*

*w permanentne  
lisienie.*

*niebo jak las*

*i przeszli ludzie, wycięli drzewo,  
posadzili świat.*

*M. Jurkowska*

*kurczy się senna przestrzeń  
- mężczyźni z cyrklem i okiem  
przechodząc, zwijają zieleń.*

*drzewa o potrzaskanych  
pniach, o omdlałych gałęziach jak odrąbane  
ręce – już w stertach, już policzone.*

*ciężki łomot  
wiertarki kamieniuje powietrze.*

*zwierzęta  
podnoszą głowy, czujnie strzygą uszami,  
wietrzą obcą woń spalin. zbite*

*w stada, czekają  
aż przyjdzie Bóg – otworzy niebo.*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

## WYRÓŻNIENIA „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

### WYRÓŻNIENIE

**ELA GALOCH**  
/kabała/ TUREK

#### **Echa**

*W letnie południe najlepiej położyć się pod jednym z tych starych pni,  
zapomnieć o sobie; rozkołysać się jak pod wzorzystą parasolką jaśnie pani.  
Park wydaje się bardziej dostępny, pełen głosów: spacerujące bony,  
państwo w łodzi, rozszczebiotane hrabianki. Bo rozmowy ptaków  
są inne niż w lesie czy wiejskim sadzie.*

*W październikowej, zgęstniałej przestrzeni pałac powoli wychładza się.  
Ogromny, biały jak zjawy na tle kolorowych jesionów i buków. Ograbiony  
ze strojnych drzwi, nagi niczym podniszczony grobowiec, ze schodami  
przepełnionymi widmowym szeregiem obcych żołnierzy. Boi się opowiadać,  
bo ich wyciągnięte dłonie z wygaszonymi kagankami są jak bagnety.*

*Jeszcze tylko w wyobraźni snują się smaki; kryją się po kątach półmiski  
z sarniną, trufkami; skomlą rozrzedzonymi godzinkami kucharek.  
Bo przed czerwonymi lunami wojny pouciekali lokaje w strojnej liberii,  
ochmistryni; pokojówki, ogłupiałe niczym jaskółki przed burzą.  
Nawet dziedzic zniknął jak zwykły człowiek, kłując laską stangreta.*

*I przyszedł czas, gdy zamiast ognia otworzyła się późnojesienna pustka,  
gdzie tylko wrony nad wysmukłymi topolami, spędzone z gniazd  
przez starego pastucha Ignaca, krążą rozkrakane, niewybaczające.*

#### **Trzy secesyjne kobiety**

*Na drugim piętrze gra na pianinie i zapalała papierosa, sufrażystka,  
a chce mieszkać po pańsku: makaty, lampy, otomany. Zawsze myślała,  
że święci przesypiają życie na zapiecku. W szybkich interesach  
nie ma wrażliwego sumienia. Nie potrzeba poezji – a dymiących  
kominów. Z dawnego dostatku zostało parę sztuk cienkiej porcelany,  
trochę niemodnych sukien i książki. Obca wydaje się recepta na szczęście:  
najpierw pomyśleć, a później oswajać świat.*

*Po porodzie właścicielki kamienicy: korowody mamek, pokojówek,  
wychowawczyń wypełniają całą przestrzeń. Ale i tak dla zamożnej wdowy  
życie przyszłe jest o wiele łatwiejsze, trzeba się tylko liczyć z wiecznością,  
a tu jest się zależnym od niezliczonych inspektorów, etykiet i praw.  
Każdy mierzy według swojej miary. Według swojego życia i spraw:  
ma cudowne dzieci, ale czasami doprowadzają ją do oblędu.*

*Naprzeciwko kobieta w fioletach, znużona małżeńskimi zradami,  
coraz częściej pisze w dziennikach, że jest córką dziedzica i chciałaby  
nie pamiętać zimą, tylko dni pełne światła; gołębie i otwarte drzwi,  
przez które wchodziłyby wszystkie koty. Tu zawsze pada śnieg,  
stalowe niebo i brzęczą szyby: bo na początku trzeba nauczyć się  
nie mówić całej prawdy, potem przeklinać, a dopiero na końcu  
zapominać.*

#### **Migawki z początku dwudziestego wieku**

*Rozrywa się ściana rzeki i wchodzimy na przykościelny plac  
z wiejską kapelą, wtapiającą się w ceremonię ślubu, tam gdzie zielone gałązki  
zdobią końską uprzęż. Z karczmy dochodzi echo spierających się Żydów  
i harmonii. W wiejskim sklepie gną się półki od wyrobów ze skóry i żelaza.  
Grubokościste, rumiane dziewczyny za cmentarzem pasą gęsi;  
na pańskim polu bose dzieci pieką kartofle.*

*Pijany dziedzic przegania żebraków. Zaniedbał wszystko, ale dwór  
ma kamienne fundamenty. Ocienione okna pamiętają Napoleona i trwają  
za swojego właściciela, pomimo że w sadzie kilka zabiedzonych krów  
i koni. Namiętność zapędziła go w koziego róg, chociaż twarz żony sąsiada  
jest nalana i stara. Ale to, co rani przy świetle, podoba się w ciemnościach.  
Nawet zazdrość staje się przyjemnością. Może we wszystkich kobietach  
tkwi instynkt pająka: w wielkiej damie i służącej? Ale można je przekupić  
spojrzeniem, komplementami. Dać napiwek lokajowi i przymilić się  
do dworskiego pieska.*

*W gazetach zamiast polityki, ogłaszają się sprzedawcy węgla i spirytyści.  
Wróżki nie potrzebują kart do przepowiadania powodzi i wojny.  
Namawiają, żeby oglądać kobiety o dwóch głowach, woskowe figury  
generałów i morderców. Przyjaźń i miłość to tylko słowa, każdy myśli  
o sobie. Jedynie po rozłące długo patrzymy sobie w oczy:  
wtedy w powietrzu jest tyle jasnego nieba.*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

WYRÓŻNIENIA „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

## WYRÓŻNIENIE

MAGDALENA CYBULSKA  
/BODZISZEK/ ŁÓDŹ

\*\*\*

*Lubisz małe, wiejskie cmentarze. Wędrujesz wśród obcych nazwisk, dat urodzin i śmierci. Tak niewiele o nich wiesz. A chcesz ułożyć wielowątkową opowieść. Z dawno wyblakłych godzin i minut. Przypalonych garnków, podartych marynarek, zardzewiałych nożyczek. Masz czas. Po drewnianym kościółku została rzeźbiona framuga drzwi, przyklejona do kaplicy cmentarnej. Na pamiątkę. Reszta gdzieś przepadła po drodze. W tym całym ludzkim zamieszaniu. Dzień jest taki jasny. Ni to zima, ni to wiosna. A może już światłość wiekuista wypełniła przestrzeń. Pola po horyzont. Płaska przyszłość i przeszłość. Pachną suche trawy. Żółty przystanek. Pudełeczko dla ludzi i koników polnych. Wyrósł na tej nieurodzajnej ziemi. Podobno w tygodniu coś tu jeździ, ale rozkładu nie ma. Więc kiedy zjawi się autobus wiedzą tylko wtajemniczeni. A może czekanie na cud nic nie pomoże. Święci zamknęli się szczelnie przed mrozem w swoich kapliczkach. Zasunęli franki. Opuszczone drewniane i murowane młyny. Tracą deski, schody, wróble. Odklejają się od świata. Zielenieją. Tylko rzeczka cierpliwie liczy kamienie i muszelki ślimaków. Czy wszystko się zgadza na tym świecie. Chodzimy po lodzie. Staw biały. Po sam czubek rzęs. Ale nie wierz w tę bajkę. Bo nie wiadomo, co jest po drugiej stronie. Tej kruchej tafli.*

\*\*\*

*Pod śmietnikiem ktoś wystawił Ostatnią wieczerzę. Chrystus i apostołowie z pierwszymi płatkami śniegu na policzkach, jacyś zużyci i zmęczeni. Bez ciepłych bamboszy na stopach. Jakby nie z tego wieku. W tej staroświeckiej ramie. Dziś źle wyglądają na ścianie. Nie pasują do lososiowego koloru. Mieli dobre i długie życie. W jakimś domu spędzili cudowną młodość. Wśród rosółów, sałatek, wątróbek z cebulką, szarlotek, nalewek owocowych. Plotek ze świata ludzi i zwierząt, wiadomości sportowych, krótkich informacji o mniejszych i większych wojnach, koncertów życzeń. Gdzieś strzelano gole, gdzieś zatrzęsała się ziemia, gdzieś wybuchła polityczna afery. Szacowano liczbę ofiar. Pewnego dnia wszystko się skończyło. Radio umilkło. Odeszli ci, którzy mieli żyć wiecznie. Dreptać z kuchni do dużego pokoju, karmić zimą sikorki, podlewać paprotkę, łykać tabletki. Opowiadać bajki kolejnym wnukom. Pod śmietnikiem, obok butelek po wódce, ktoś wystawił Ostatnią wieczerzę. Jakby miał nadzieję, że komuś się ona jeszcze przyda. Kiedy inne sposoby zawiodą.*

### **Do wyburzenia**

*Z okna kamienicy chce wyskoczyć firanka. Rośnie w niej czarny strach przed pustką. Pęcznieją kolejne dni. Jak kasza w garnku. Cisza. Wszyscy bowiem ją opuścili. A ona na trzecim piętrze. Łapie wiatr. Trochę wiosenny. Pełen srok i wróble. Pachnący zupą mleczną. Nawet te nieznośne dzieci gdzieś zniknęły. Wyrósł z głupich zabaw. I nikt firanki nie szarpie ani nie ciągnie. Choć nigdy nie modliła się o święty spokój. Bo ten jest najgorszy. Między jej zakładkami nie zimują biedronki. Zapomnieli zamknąć okno. Na parapecie czasem kielkuje para gołębi. Ale nie mogą się przyzwyczajać do tego miejsca. Wielkiego, samotnego salonu. W którym słońce lubiło zawsze dłużej przebywać. Wędrować między stołem a krzesłami. Bo jego historia się skończyła. Codziennie tamtędy przejeżdżam. Czekam aż jej już nie będzie. Urwie się z tego życia. Nie pozostanie nawet biała niteczka. Ślad krwi.*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

WYRÓŻNIENIA „O ZŁOTĄ METAFORĘ”

## WYRÓŻNIENIE

**PAWEŁ ŚLUSARCZYK**  
/Ridcully/ ZAKOPANE

### *Może kiedyś odłożę taki dzień ...*

*Może kiedyś odłożę taki dzień  
jak książkę nieprzeczytaną*

*nie wypiję za zdrowie ciała  
za duszę nie przesunę paciorka*

*opróżnię kieszenie z kart kredytowych i trosk  
zdejmnę koszulę codziennej pogoni*

*odejdę jak banita w średniowieczne mroki boso  
by nogi mnie prowadziły  
a nie buty we współczesnym tempie*

*z nieheblowanych miesięcy  
taboret wystrugam  
by mogło na nim usiąść  
kilkadziesiąt minut spokoju*

*może kiedyś odłożę taki dzień*

### *O wolności*

*ile się jej zmieści w nożu  
leżącym jak konar wyrzucony z jeziora  
zawsze po prawej stronie talerza  
po lewej – drugi niewolnik o kształcie widel*

*a ileż swobody mają przyspawane do nich dłonie  
solidne nity kotletów  
stoją na baczność savoir-vivre*

*napędzane bez przerwy kursują pociągi  
ze stacji Talerz do stacji Usta  
wszystko zgodnie z rozkładem jazdy*

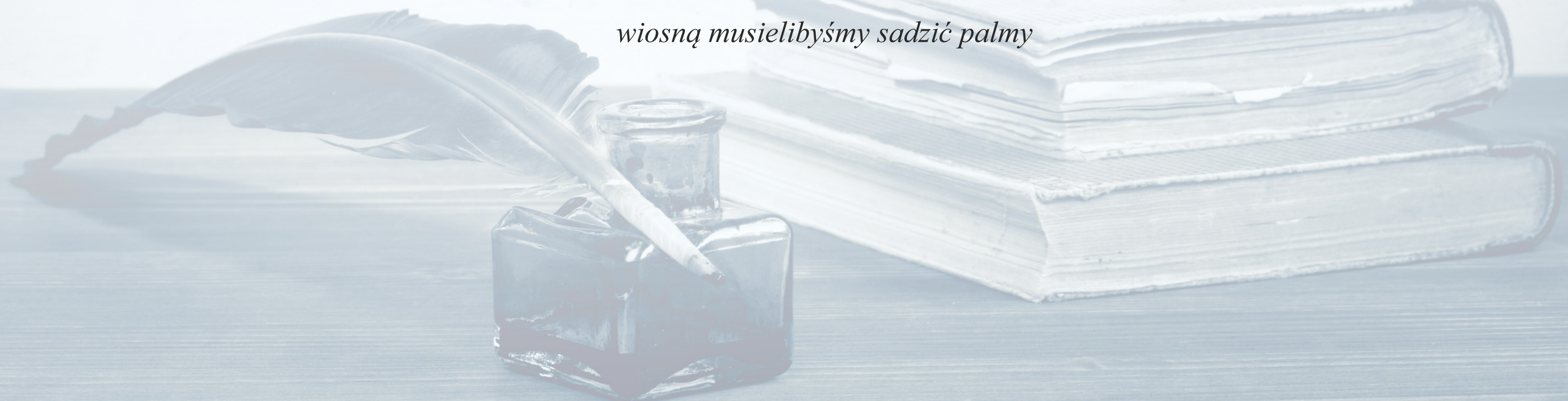
*wszak wolne jest tylko wino w kartonie  
jazda na gapę i dusza ateisty*

### *O zimie*

*pierze kalesony  
czyści kominy  
łamie nogi  
lepi bałwany*

*gdyby była trochę łaskawsza  
trochę cieplejsza  
jak serce matki  
lub śpiew słowika*

*wiosną musielibyśmy sadzić palmy*





# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

NAGRODY „METAFORA NIEPODLEGŁA”

## NAGRODA II

**MAŁGORZATA HRYCAJ**  
/Penelopa/ SZCZECIN

### *niepodległa*

*trudno stwierdzić kiedy to się zaczęło  
zależność wzajemne bytowanie  
zbiorowa odrębność*

*ciemne pola bitew i szum skrzydeł  
radość zwycięstw gorycz kłęski czarny  
kir słowa kruszące kajdany*

*nic nie łączy tak jak wspólny wróg  
bunt przeciwko należnym prawom  
siłą czy podstępem odebranych  
zmieniający Gustawów w Konradów  
i dylemat: bić się albo nie być*

*wymazana z mapy historii powstała  
by budować nowe dni*

*nic tak nie łączy jak wspólny wróg  
i nie boli jak wróg z jednej krwi*

*pojedynczy niepowtarzalni połączeni  
niewidzialnymi więzami do jej strzech  
powracamy/nawet klócić się tu prościej/*

*bo nie zginęła póki żyjemy ...  
niepodległość jest rozpiętym między  
nami mostem*

### *ślebodna*

*nienawidzę niektórych słów  
/zawsze/musisz/  
cierpliwie/czekać/*

*to jak  
życie na walizkach  
nie wiadomo w którą stronę*

*szklanka letniej herbaty  
pusty peron  
ostatni akord*

*cisza*

*trony wersale korony  
za tętent koni rozgrzany  
do czerwoności*

*ból radość do euforii*

*jestem nieodrodną córką  
z miodosytnią w oczach*

*stare wierzby nokturny  
hulajdusza*

*nie jestem tabula rasa  
nie kocham anglika*

*nie pisz do mnie witaj*

### *biało – czerwona*

*biel jest symbolem czystości  
może również oznaczać bezsilność  
czerwień kojarzy się z krwią / często  
niegodziwie przelana/*

*„są w ojczyźnie rachunki krzywd”<sup>\*</sup>  
ale barwy ma ściśle związane  
nie czerwone ani białe  
jak chleb i wino słowo które  
stało się krajem  
uświęcona codzienność*

*taką wagę ma polska  
niepodległość*

*\* Wł. Broniewski, „Bagnet na broń”*







# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA NAGRODY „METAFORA NIEPODLEGŁA”

## NAGRODA III

**ANNA PILISZEWSKA**  
/kwadra/ WIELICZKA

### *a może było tak*

*Tylko umarli widzieli koniec wojny.*  
Platon

*kiedy już wykrwawiła się  
ciemność  
przypęłnął świt  
w pożodze złotej*

*pokaleczone salwami  
echo  
zatracało się w swoim krzyku  
i zapalały się kłosa zbóż  
i ogłuchły od huków armatnich  
drozdy*

*maratończycy  
biegli  
w hełmach z jasnej stali  
aby strach swój wyprzedzać  
strzelając i płacząc*

*aż na Golgocie stanęli  
w wawrzynowej koronie  
pod niebami z popiołu*

*ale czy było tak?*

### *Pamięć*

*Majowy szelest ciszy – konwalia bielą podzwania.  
Nów i pełnia. Przy studni ojciec wiadrem zabrzącał –  
przetoczyła się ziemią niejedna gniewna wichura, niejedna szarża.  
A dzisiaj spokój senny, senny deszcz. Grafit nieba i tęcza ...*

*Nie trzeba mężów żegnać, modlić się nocami  
by wrócili jak ptaki w gniazdo skryte w jaśminach.  
Nie musi żadna siostra prać skrwawionych szarpi,  
żadna matka nie będzie oplakiwać syna.*

*Swobodny wiatr przeturla liść ubrany w swobodę.  
Wolność nagle wykrzyczy sójka – i piskłeta  
strzepną z piórek niepokój. Zły sen się nie zdarzy.  
Skrzypią krzyże spróchniałe i przydrożna święta.*

*Pod wierzchnią warstwą gleby spią guziki i szable,  
i kości bezimiennych korzeniami przerosły.  
Dla nich sen – wieczne odpoczywanie. Pamięć  
i znicz słoneczny. Szronu lodowy kosmyk ...*

### *Wiślany brzeg*

*Fanfary, rogi, hasła bez odzewu,  
zmagania z fatum, krwawe blizny frontów;  
posłuchaj tylko wodnic, syren śpiewu  
- poczujesz zapach armatniego lontu  
i ujrzysz patrol konnicy na brzegu,  
z lancami w dłoniach, w niezmożonym biegu.*

Wisła, Marek Szczerbiński

*Brzeg wiślany szeleści wachlarzami situ,  
fala dziwi się niebu i leniwie pluska –  
wodna wstęgo!, widziałaś żołnierzy w szeregu,  
bagnet w słońcu rozbłyskał jak syrenia huska.*

*Jeśli ucho przyłożyć do rodzącej ziemi,  
tętent koni usłyszysz, echa walk, szczęk broni.  
Dziś sen wieczny umarłych cichutko kołysze.  
Przystaną, klęknij na brzegu, by się im pokłonić ...*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

WYRÓŻNIENIA „METAFORA NIEPODLEGŁA”

## WYRÓŻNIENIE

**MAGDALENA CYBULSKA**  
/DYMÓWKA/ ŁÓDŹ

### ***Pamięci Benedykta Dybowskiego***

*Przyszedł na lekcję biologii trochę podobny do Darwina. Zesłaniec na Syberię. Wielu stamtąd nie wróciło. Tajga zamknęła im oczy na zawsze. Biel, wokół tylko biel. Tak trudno sobie ten pejzaż wyobrazić. To groźne piękno. Bajkał pełen tajemnic. Zwierzęta, których nikt nie nazwał. Trzeba było o nich opowiedzieć. Żyły bowiem w głębinach z daleka od ludzkiego oka. Wielkie morze Buriatów – na mapie świata wskazał małą plamkę. Koniec dziewiętnastego wieku. Archipelag Gułag jeszcze przed nimi. Ale na razie Benedykt Dybowski z zachwytem pochyla się nad wyłowionym skorupiakiem. Zazdroszczę mu. Jaka kręta ścieżka go tutaj przywiodła. Bez ojczyzny. Pod lodem próbował odnaleźć prawdę.*

### ***Cmentarz z I wojny światowej***

*Z jednej strony Niemcy, z drugiej Rosjanie. Gdzie postawić znicz? Pośrodku? Pod śniegiem nagrobki. Jeden przy drugim. Równiutkie rzędy żołnierzy. Wiosną kwitną tu zawilce. Białe dywan. Graby i buki. Uczyliśmy się tutaj historii i botaniki szczegółowej. Imion poległych i imion roślin. A pomiędzy coś brzęczało, latało, biegło pod stopami. Słowo wolność nasza wychowawczynie odmieniała przez wszystkie przypadki. A my byliśmy wolni po lekcjach. Siedzieliśmy na łące, pod dachem chmur. Paliliśmy papierosy i przeklinaliśmy. A śmierć wydawała się zbyt odległa, aby była prawdziwa. Istniała w innym wieku. Tylko przytulia czepna o drobnych kwiatach wciąż tuliła się do ich mundurów.*

### ***Pamięci Marii Piotrowiczowej***

*Mario, może miałabyś dużo znajomych na Facebooku, którzy pamiętaliby o twoich urodzinach. Dzisiaj tylko kamienna tablica przypomina, że zginęłaś podczas powstania styczniowego. Teraz rośnie tu las i nowe domy. Toczy się powoli rzeczka. Jeżdżą dzieci na rowerkach. Mario, wychowałaś się w kraju, którego nie było. Istniał tylko w opowieściach. Nie wiem jakie to uczucie. Mario, pewnie prowadziłaś blog kulinarny pod tytułem: kuchnia polska. Wszystko na twoim talerzu byłoby tłuste, ciężkie i cudownie pachnące. W szkole opowiadałabyś uczniom o początkach pewnego państwa nad Wisłą. Ale to nie byłaby twoja pasja. Grzebanie się w przeszłości. Szukanie bohaterów i zdrajców. Przegranych i zwycięzców. Mario, nie miałaś czasu, aby wszystko dokładnie przemyśleć. Gdybyś przeżyła tamtą bitwę, długo byś czekała na wolność. Zamiast czerwonych szpilek nosiłaś krew na kubraku. Nawet nie zdążyłaś się dowiedzieć czy grożą ci choroby nowotworowe i czy jesteś w grupie ryzyka. Zginęłaś z rewolwerem i kosą w ręku. Tak mówią. Na zajęciach z przysposobienia obronnego strzelaliśmy z wiatrówki. Ani razu nie trafiłam. Ale ty chyba byłabyś lepsza, Mario. Może byś dostała piątkę ze strzelania i zakładania maski przeciwgazowej.*



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

WYRÓŻNIENIA „METAFORA NIEPODLEGŁA”

## WYRÓŻNIENIE

LUDMIŁA RAŻNIAK  
/L. Ferdek/ KOSZALIN

### *Refleksja związana z Dniem Niepodległości*

*Wolność. Po co wam wolność?  
gdy wasza młodość  
innymi szlakami szła  
Miłość Ojczyzny nie rozpoznana  
ginie w prozaicznych uciechach dnia  
patriotyzmu kraju nikt wam nie wpoił  
chcecie życie tylko lekko brać  
błędy systemu zrobiły swoje  
zatarły bohaterskie wczoraj  
historycznych dat*

*zrywy powstańcze ... determinacja  
i charyzma „Dziadka”  
legionów znoje ... przelana krew  
oto ... Niepodległa  
święci dziś swoje sto lat  
w niej twoja i moja  
tożsamość zawarta  
powód do dumy – zerwała pęta  
niewoli trwającej ponad wiek*

*więc gdy biało-czerwona  
na jesiennym wietrze załopocze  
winniśmy jej Miłość i Cześć*

*(wiersz napisałam zbulwersowana wypowiedziami  
prasowymi młodzieży dla której 11. listopada  
„to tylko dzień wolny i nic więcej”!)*

### *Niepodległa ...*

*szarpana przez wieki  
zakusami wroga  
gnębiona za niezależność  
okupiona morzem krwi i łez  
jej najlepszych synów  
po 123 latach powstała z letargu  
dzięki determinacji Józefa Piłsudskiego  
i mężów stanu  
ceniących wolność Ojczyzny  
jako wartość nadrzędną  
gdyż nic nie zdoła  
stłamsić honoru*

*od przewagi wroga  
zawsze silniejszy jest gniew*

*urodzony w niepodległej  
czy umiesz docenić  
wolność niezawisłość  
swobodę słowa i wiernie jej strzec  
czy wiesz co to miłość  
i duma narodowa  
żeś Polak spod znaku Orła*

*pamiętaj w twoich żyłach płynie  
biało-czerwona krew*

\*\*\*

*ptakom podobni  
wolność w genach  
nosimy*

*ptakom podobni  
ulegamy zniewoleniu  
drapieżników*

*ale dopóki serce  
w piersi bije  
pęta niewoli  
nawet najcięższe  
zrywamy*

*bo z piastowskiego  
gniazda orłów  
niepokonany niezwyciężony  
nasz ród*

*i choć latami bolesne  
rany ...*

*rozwieramy skrzydła  
do lotu*

*bo na tle biało-czerwonej  
haftowane krwią poległych  
przyświeca*

OJCZYŻNA HONOR BÓG



# III OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI IM. JÓZEFA BURSEWICZA

WYRÓŻNIENIA „METAFORA NIEPODLEGŁA”

## WYRÓŻNIENIE

**ANNA JAKUBCZAK**  
/Alina Noren/ SZCZECIN

### **Zagubiona**

*na świętej ziemi konały wiersze  
bez symbiozy  
rzucone na wiatr jak kamienie  
na szaniec  
rozbite na czynniki pierwsze  
przez lata bez godła miłosnej pieśni  
jak cienie ślepo szukające miejsca na  
mapie*

*po latach zebrane w tom  
zmartwychwstaniem  
nazwany*

### **(Nie)podległa**

*otwieram książkę na stronie setnej  
biało-czerwony łyk  
półsłodki jak historia  
wycieram pot z czoła  
tak jak oni  
wycierali z nim krew*

*z refleksją spoglądam na pełne alejki  
na których kiedyś upadało się na kolana  
drzewa wciąż zakorzenione we wspomnieniach  
pieśń po liściach wciąż niesie wiatr*

*o Polsce silnej  
nad którą kiedyś (nie) płakał świat*

### **Ojczyzna**

*pamiętam niemoc twoich łez  
spływających po policzkach  
i tysiącach kości zagubionych we mgłę  
twój niemy krzyk  
o każdej porze dnia i nocy*

*pamiętam palone listy  
dzienniki splamione krwią  
cierpkim a posteriori  
smakujące jak wino  
w trzęsącej się ręce poety*

*dziś cieszę się  
że znów się uśmiechasz  
Polsko Matko Walecznych*

